Nr. 14. Dnia 14 stycznia. Piątek. Dnia 2 (14) stycznia 1887 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Hilarego B. i Feliksa. Sobota: Pawła I-go Pustelnika. Niedziela: Marcella Papieża. Poniedziałek: Antoniego Op. W.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 9. Zachód „ „ 4 „ 7. Długość dnia godzin 7 „ 58. Przybyło „ „ 0 „ 20.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 26 r. Zachód „ „ 10 „ 29 w. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 10 Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 1° R.	Wtorek: Katedry Ś-go Piotra w Rz. Środa: Kanuta Kr. i Henryka B. M. Czwartek: Fabiana i Sebastjana M. Piątek: Agnieszki Panny Męcz.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Radogosta; jutro Domosława.

Nabożeństwa: W kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele św. Trójcy na Solcu o 8-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa.

Zgromadzenia: Walne zebranie członków Towarzystwa farmaceutycznego. (Lokal Towarzystwa, Kanonja—6-ta wieczorem.) — Ogólne posiedzenie członków delegacji konkursowej Towarzystwa popierania sztuk pięknych. (Lokal Towarzystwa, na Krakowsk.-Przedm. nr. 15—6-ta po południu.)— Posiedzenie członków administracji ogólnej Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa—5-ta po południu.)

Wybory: Składanie kartek wyborczych na reprezentantów Towarzystwa resursy obywatelskiej, a następnie obliczenie. (Lokal Resursy—od 5-ej do 7-ej wieczorem.)

Wystawy: Wystawa sprzętów mieszkalnych i odzieży. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 10-ej wieczorem.) — Wystawa obrazu Henryka Siemiradzkiego „Chrystus w domu Marji i Marty". (Sala ratuszowa—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wyst. Tow. sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po poł.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Arrja i Messalina"; jutro „Gioconda"; — Rozmaitości: dziś „Wicek i Wacek"; jutro „Dzisiejsi" i „Sztuka przypodobania się";— Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Córka pani Angot"; jutro „Baron cygański". (7½ wieczorem.)

Nagrody na wystawie odzieży i sprzętów w Muzeum.

W d. 12-ym b. m. komitet Muzeum, według sprawozdań komisji sędziów, zatwierdził i przyznał następujące nagrody przemysłowcom, uczestniczącym w wystawie odzieży i sprzętów.

Dyplomy zasługi otrzymały: warszawska fabryka wyrobów rogowych i fabryka fortepianów Krall-Seidlera.

Dyplom uznania—fabryka fortepianów Kerntopfa.

Przypomnienie medalu złotego: fabryka mebli giętych „Wojciechów", Juljusz Pancer z Łodzi, fabryka wyrobów platerowanych Frageta, także fabryka braci Henneberg, przędzalnia „Zawiercie".

Medal złoty: fabryka fortepianów Juljusza Małeckiego.

Przypomnienie wielkiego medalu srebrnego: fabryka obić Franaszka, pracownia kwiatów sztucznych Antoniny Szymkiewiczowej, fabryka majolik w Nieborowie.

Wielkie medale srebrne: zakład szewcki Stanisława Hiszpańskiego, zakład gazowy za warsztat do urządzeń gazowych w mieszkaniach, zakład ozdobnego ślusarstwa Szewczykowskiego, zakład bronzowniczy Łopieńskiego, zakład reparacji dzieł sztuki Borawskiego i zakład grawerski Kalicińskiego.

Przypomnienie medalu srebrnego: zakład zegarm. Woronieckiego, Szkoła rzemiosł przy ul. Złotej, zakład rękawiczn. Jurczykowskiego, zakład rymarski Brandstetera i Blumenberga, zakład jedwabniczy Adolfa Boguckiego, zakład szycia św. Marty, zakład fotograf. Conrada, takiż zakład Kostki i Mulerta, szlifiernia szklanych ornamentów, Izydora Silberberga, zakład heljominiaturowy Eli'ego, fabryka perfum Hipolita Majewskiego.

Medale srebrne: zakład stolarski Leopolda Delowa, zakład dekoracyjny Romualda Dobrowolskiego, zakład introligatorski W. Kreuscha, pracownia sztucznych kwiatów Karskiej, fabryka pudełek do bižuterji Drozdzieckiego, zakład guzikarski Münchheimera.

Przypomnienie medali bronzowych: zakład rzeźbiarski Jana Szabeka, fabryka listew Bolesława Różyckiego, fabryka form kuchennych Loretza, fabryka smarowideł Adama Antoniewicza, fabryka bielizny Władysława Strakacza, pracownia pończosznicza Kazimiery Fijałkowskiej, fabryka atramentu Leszczyńskiego i Morytza, fabryka syfonów Teofila Lewandowskiego.

Medale bronzowe: zakład stolarski Hipolita Kaczorowskiego, takiż zakład Józefa Zeltta, fabryka czapek Purytza, fabryka gorsetów pod firmą *Au bon marché*, fabryka kreplis Joanny Listopadowej, fabryka dżetów Karasiewicza, pracownia dżetów Antoniny Święckiej, pracownia malowania na atłasie Zofji Adelstein, pracownia malowania na porcelanie Williamson, fabryka wyrobów bursztynowych braci Sternstein, zakład guzikarski Lewickiego, zakład parfumerji Władysława Russjana, fabryka galanterji Kazimierza Sulistrowskiego, warszawska fabryka lodowni i naczyń kuchennych, fabryka fortepianów Dützа.

Listy pochwalne: fabr. posadzek Rosłana, fabr. wyr. srebrnych Stefana Klimowicza, zakład tokarski Wincentego Jamiołkowskiego, szkoła rzemiosł Korycińskiego.

7)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

III.

Ofiara pomyłki.

Co się działo w klasie, pozostawionej na resztę godziny własnym losom, tego niepodobna opisać, a zresztą zbytecznem byłoby opisywać, bo każdy z czytelników takie chwile z młodych swoich czasów pamięta.

Krzyk, gwar, wrzawa, wrzask, chaos kilkudziesięciu pomieszanych głosów zlewały się w jedno olbrzymie brzęczenie roju owadów, słyszanego przez mikrofon.

Rozróżnienie w tym hałasie pojedynczych rozmów i uwag byłoby trudniejszem zadaniem, niż rozplątanie motka powikłanych nici. Najbliższy ledwie słyszał najbliższego; dla słuchacza, któryby chciał ogarnąć wszystko, cały ten potok spływających się z sobą głosów, zdawać się musiał jakimś spotęgowanym co do doniosłości rzechotem żab, odbywających sesję parlamentarną na dnie rozległego jeziora.

Hałaśliwa, wrzeszcząca rzesza rozumiała się jednak między sobą, tak jak się zapewne rozumieją żaby, których ożywione dyskusje nam, siedzącym nad brzegiem stawu, wydają się monotonnem recytowaniem jednostajnego, nigdy nie kończącego się tematu.

Wszyscy w klasie czuli, że po miłych złego początkach ma nastąpić koniec żałosny, że się zanosi na wypadki ważne i groźne.

— Ćwik powiedział, że posiwiejemy, a będziemy sobie to jeszcze przypominali! — zacytował jeden głośno.

— Będzie nam ciepło!... będzie nam ciepło!...—powtarzali trwożliwsi.

— Głupstwo! głów nam nie pościnają—uspakajali odważniejsi.

— A jak nam zabardzo dokuczą, to się pomścimy na francuzie!—rzucił któryś na pociechę.

Tymczasem losy całej klasy ważyły się w sali, do której nikt z noszących mundurki studenckie nie miewał nigdy przystępu.

W sali tej, czyli tak zwanej kancelarji, gdzie się odbywały konferencje profesorskie, pan Lami musiał w cztery oczy opowiedzieć całe zajście, z zupełną szczerością, od początku do końca.

Podczas opowiadania francuz się perzył, a Ćwik, ów straszny Ćwik, miejscami aż się pokładał ze śmiechu i *monsieur* Lami, urażony, o cześć swoją upominać się musiał.

— Pan inspektor se smiala — mówił—a ja nie wiem, soby pan inspektor zrobila, żebi byla na moje miejse!...

Wzruszeniem ramion tylko odpowiedział inspektor na tę protestację francuza.

— Powiedziałem, że w tę sprawę bliżej wglądać nie będę—odrzekł po chwili—i widzę, że w gruncie rzeczy była to zwykła dziecinna swawola, do której nie byłoby przyszło, gdyby pan profesor starał się w większym rygorze trzymać tych bębnów. W każdym razie niech pan profesor spisze najwinniejszych... ukarzę ich surowo, bardzo surowo.

O tem, że będą pamiętali i wówczas gdy posiwieją, mowy już tym razem nie było.

Francuz zasiadł do spisywania delinkwentów i umieścił na kartce kilkanaście nazwisk, w miarę jak mu przychodziły na pamięć.

Rozbierać i oceniać winy każdego nie mógł, bo stopnia przewinienia nie był w stanie oznaczyć. Pisał na los szczęścia, nie troszcząc się bardzo o to, na kogo los fatalny wypadnie.

I on był przekonany, że swawola wymagała przykładnej kary, że należało winowajców wszystkich pociągnąć do odpowiedzialności, a przynajmniej zdziesiątkować, nie przebierając czy kto winniejszy czy mniej winny. Owszem, im mniej winnych dłoń karząca dosięże, tembardziej ogół będzie sterroryzowany i tem uleglejszy na przyszłość.

W tej myśli pan Lami zredagował listę proskrybowanych, a inspektor, który widać podzielał do pewnego stopnia pod względem pojęć o wpływie kary jego opinję, wziął ją, nie przeglądając, i pozostawiwszy pana Lami w kancelarji, poszedł do rozhałasowanej klasy.

Tu, jak zwykle za jego przyjściem, głucha zrobiła się cisza.

Wszedł, stanął przy katedrze i odczytawszy szybkim, donośnym, urywanym głosem spisane przez francuza nazwiska, dodał na końcu złowrogą formułę:

— Zostaną się po dwunastej.

Nie mówił więcej nic i wyszedł. To co przeczytał, wystarczyło. Każdy z wymienionych już wiedział, że go nic miłego nie czeka.

Lista była dość długa. Po wyjściu inspektora nie odezwała się w sali zwykła wrzawa. Cała klasa skonsternowana zachowała głuche milczenie. Ci co nie słyszeli swego nazwiska obawiali się czy nie są w błędzie, ci którzy zostali wymienieni z przerażeniem patrzyli w niedaleką przyszłość.

— Słuchaj-no Pokrowiecki—rzekł Pawełek —ja nie dobrze uważałem... czy Ćwik i mnie przeczytał?

— Nie jestem pewny... zdaje mi się że nie...

— A tyś nie uważał, Węgrzynek?... Czy i ja mam także zostać?...

— Jeszczeby nie!... ciebie by ominęli!... od ciebie zaczął!...

— To dziwne, że ja nie słyszałem.

— Kiedy nie słyszałeś, to idź do domu, nie zostawaj—poradził Pokrowiecki.

— Aha! nie głupim!... miałbym i o to jeszcze do czynienia z Ćwikiem, żem uciekł.

— Więc idź do Ćwika i zapytaj — poddał Węgrzynek.

— Ładniebym się spisał!.. W takiej chwili pokazać się Ćwikowi!... Idź ty, kiedyś taki odważny!..

Na dalszą dyskusję czasu nie było. Zaczęła się lekcja algebry.

Jak poszła, zbyteczne nawet mówić. Oprócz niewiadomej, o której wykładał profesor, kilkunastu chłopców miało w ciągłej pamięci owo wielkie x inspektorskie, mające się rozwiązać dopiero z uderzeniem dwunastej, a to im z pewnością rozwiązywania równań nie ułatwiało.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

skiej, fabr. wyrobów drucianych br. Chrzanowskich, fabr. kubłów w Pruszkowie Wilhelma Tillmansa, fabr. wyrobów filcowych Leona Cohna, zakład naprawy Wacława Pruchlińskiego, fabryka wyrobów włóczkowych Karoliny Beniamin, zakład krawiecki Stanisława Kamińskiego, szkoła rzemiosł Rossowieckiej, zakład prania bielizny „Matyldy", pracownia haftów Reyskiej, zakład jedwabniczy Aleksandra Blociszewskiego, pracownia pończosznicza Emilji Weys enhoff, Sylwia Biedrzycka za koronki, Anna Fiszer za kwiaty, Józefa Bierzyńska za hafty, szwalnia wars. Tow. dobr., pensja Bronisławy Leśniewskiej, Marja Faleńska za haft; Marja Janiszewska, Józefa Rodziewicz, Marja Milicer, Amelja Rosenblum, Zof a Powichrowska, Zofja Igelström, Karolina Szmurło, Jadwiga Milicer i siostry Nostic-Jackowskie—za malowanie na porcelanie i atłasie; Aleksander Ciszewski za sposób osuszania mieszkań, Juljan Müller za gry pedagogiczne, Seweryn Surowin, dyr. warsz. fabryki rogowej, za wprowadzenie przemysłu na Kurpiach; Deuchl, kierownik warsztatów zakładu gazowego, za ozdobne przyrządy gazowe; fabryka fortepianów Hildta.

Nagrody pieniężne: ślusarz Hildebrandt z Pabjanic za zamek 10 rs., Antoni Abramczyk i Józefa Barszczewska za wyroby wełniane po 5 rs., pracownicy szkoły parobczańskiej w Podzamczu hr. Zamoyskiego 18 rs.

Rozdanie nagród nastąpi zaraz po zamknięciu wystawy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Departament kolei żelaznych zawiadomił tutejsze zarządy kolejowe, ażeby roczne sprawozdania z wykonania budżetów eksploatacji kolei, składane były do ministerjum komunikacyj, każdorocznie, najdalej w końcu lutego.

= Wskutek starań czynionych przez mieszkańców Płocka, w tych dniach nadeszło do okręgu naukowego ministerjalne zawiadomienie o wydanem pozwoleniu na otworzenie w temże mieście szkoły miejskiej czteroklasowej, odpowiadającej programowi takichże szkół miejskich warszawskich.

= W tych dniach magistrat wyjednał pozwolenie właściwej władzy na kupno przyrządu nurkowego, zabezpieczającego życie robotników, pracujących przy oczyszczaniu głównego smoka na stacji czerniakowskiej, leżącego, jak wiadomo, w wodzie na 5 stóp niżej zera.

= Celem przyśpieszenia rozbiórki domów, nabytych przez magistrat w drodze licytacji dla przedłużenia ulicy Miodowej, władza miejska wydała już rozporządzenie co do ich oparkanienia.

= W dniu dzisiejszym, w magazynie spółki zjednoczonych szewców przy ulicy Miodowej odbędzie się nadzwyczajne zebranie uczestników celem ostatecznego porozumienia się co do likwidacji przedsiębiorstwa.

= Wczoraj powrócił z zagranicy budowniczy p. Höhmann, zarządzający budową nowych wodociągów i objął swe obowiązki, które spełniał inżenier Arndt w jego nieobecności.

= W dniu dzisiejszym rozpoczynają się nanowo zawieszone przez czas feryj świątecznych czynności w sądach tutejszych.

= **Ze sztuki.**

* Z powodu późnego nadesłania niektórych obrazów przez artystów zamieszkałych za granicą, zupełne urządzenie wystawy konkursowej w gmachu Towarzystwa sztuk pięknych nastąpi dopiero w dniu jutrzejszym.

Dzieła konkursowe będą umieszczone w sali lewej od wejścia, zaś środkowa pomieści obrazy Józefa Brandta.

W dniu jutrzejszym komitet sędziowski wyda opinję o dziełach konkursowych, które potem dopiero umieszczone zostaną na wystawie.

= Z wystawy w Muzeum.

Wczoraj zebrało się na wystawie w Muzeum blisko 800 osób.

Wieczorem próbowało fortepianów kilka amatorek.

Dziś grać ma panna Iwanowska i dlatego też spodziewanym jest w godzinach wieczornych znaczniejszy napływ publiczności.

Świadectwa z otrzymanych nagród porozwieszano już przy namiotach, których właściciele zasłużyli na odznaczenie.

Do wczorajszej notatki o wystawie wkradła się pomyłka drukarska, dokonano bowiem sprzedaży malatur nie p. Milicerowej, lecz panny Jadwigi Miliczówny.

= Z Towarzystwa przemysłu i handlu.

Zebranie ogólne członkow Towarzystwa odbędzie się, według zapadłej na posiedzeniu zarządu decyzji, w dniu 7-ym lutego r. b.

Na porządku dziennym znajdują się sprawy pierwszorzędnej wagi, jak utworzenie nowych sekcyj, zmiany w już istniejących i t. p.

Spodziewany i pożądany jest liczny udział członków.

Wybory, jak donosiliśmy, odbędą się w marcu.

= Niefortunny pomysł.

Na punkcie reklamy, a raczej wyzyskiwania źródła ogłoszeń, rozmaici spekulanci mają coraz to dziwaczniejsze pomysły.

Zaledwie jeden projekt drukowania listów pocztowych z ogłoszeniami upadł, gdy oto zjawia się inny pomysł ogłoszeniowej spekulacyjki.

Pewne grono osób, tworzących konsorcjum, w którem znajduje się i tutejszy mieszkaniec, wystąpiło z podaniem do ministerjum dworu o oddanie w dzierżawę wszystkich teatrów rządowych w całem państwie pod względem drukowania ogłoszeń przy afiszach, umieszczania ich i rozdawania w rozmaity sposób w gmachach teatralnych itp.

Podobno składający powyższą, naszem zdaniem niefortunną ofertę, zaofiarowali zarazem znaczną sumę dzierżawną za prawo monopolu.

= Ruchoma wystawa.

Pewien przedsiębiorca tutejszy powziął zamiar otworzenia ruchomej wystawy obrazów i rzeźb, z celem objazdu wszystkich większych miast prowincjonalnych.

O ile nam wiadomo, wielu artystów-malarzy projekt ten popiera i ma on wszelkie szanse urzeczywistnienia.

= Na początek.

Jeden z kupców-polaków, zamieszkały obecnie w Penzie, zamierza otworzyć w Bukareszcie skład wyrobów pochodzących z naszego kraju, a jednocześnie utrzymywać w mieście tem kantor komisowo-informacyjny.

Dla kupców i przemysłowców naszych dojście do skutku tego projektu byłoby pożądanem, otworzyłoby się bowiem nowe pole zbytu.

Byłby to pierwszy krok praktycznego urzeczywistnienia projektu, którym dotąd zajmowano się wiele, ale tylko na papierze.

= Rozwiązany spór.

W roku zeszłym niektóre pisma wytoczyły kwestję, czy przysmak karnawałowy należy nazywać „pączkami" lub „ponczkami".

Obecnie pewien właściciel cukierni z ulicy Marszałkowskiej wystąpił z ortografją pojednawczą, wywiesił bowiem na wystawie sklepowej napis: „pąnczki".

Tym sposobem obu stronom stało się zadość.

= Bezpłatny pasażer.

Podróżni, jadący wczorajszym rannym pociągiem kolei wiedeńskiej, zaalarmowani zostali wstrzymaniem pociągu, w chwili, kiedy tenże ze stacji Grodzisk ruszał w dalszą drogę.

Powodem alarmu był jakiś jegomość, który usadowiwszy się na buforach wagonu, wśród zmroku rannego, chciał odbyć bezpłatnie podróż.

Amatora jazdy na buforach zatrzymano na stacji dla spisania protokółu.

= Improwizator.

W pewnej restauracji w okolicy Tłomackiego popisuje się grą na fortepianie trzydziestoletni mężczyzna.

Na żądanie gości grajek improwizuje pieśni lub tańce, które zdaniem tych, co mieli sposobność słyszeć go, odznaczają się częstokroć oryginalnością pomysłów.

W dniu wczorajszym pewne grono muzyków dyktowało grajkowi temata, z których tenże wywiązywał się w sposób dowodzący prawdziwych zdolności.

Z teatru.

Żółkowski posiada jeden, ale wyborny sposób rozbrojenia publiczności, która od czasu do czasu nie może się wstrzymać od ubolewań, że wielki artysta niechętnie już przybiera się do nowej roli.

Gra stare role ..

A taki ma urok wszystko, co kiedykolwiek stworzył genialny komik, że dość ma na pewien czas odłożyć na bok tę lub ową rolę, ażeby się po kilku latach zupełną wydała nowością.

Do takich kreacyj należy naprzykład postać sędziego Desperières w komedji Scribego „Sztuka przypodobania się".

Któż nie pamięta „Sztuki przypodobania się"?—kto jej nie umie na pamięć, kto nie ma przed oczyma każdego ruchu twarzy, każdego gestu Żółkowskiego?

A jednak scena w „bibljotece" niezłomnego sługi sprawiedliwości przeżyła całą komedję, dzięki potędze gry, która ją wraz z jej bohaterem na pierwszy plan wysuwa.

Upija się stopniowo Żółkowski jako Szarucki w „Majstrze i Czeladniku" i jako sędzia Desperières w „Sztuce przypodobania się" — dla aktora zwykłej miary, byłaby to tylko dwa razy powtórzona jedna i ta sama sposobność zastosowania podobnych środeczków aktorskich.

Żółkowski, odtwarzając pokrewne objawy, zaznacza z twórczością prawdziwego artysty odmienną sferę, w której się te symptomata objawiają i inne przyczyny, które je wywołały. Patrząc się na sędziego rozweselającego się za każdym haustem, widzimy, że szanowny dygnitarz upija się winem, że wino musi być dobre, że do niego pijący nawykł i że charakterystyczną cechą tego podchmielenia musi być zawsze wzmocniona czułość dla płci pięknej i radość ze zrzucenia więzów obłudnego przymusu. Mamy przed sobą różny zupełnie świat, oddzielający całą przepaścią *Wer da?* Szaruckiego od piosneczki sędziego.

I wszystko to mieści się w jednej scenie, która też wyłącznie zostaje w pamięci widza.

Dawniej zostawała postać wicehrabiego de Letorrières, będącego właściwym, tytułowym bohaterem „Sztuki przypodobania się".

Ale to dawniej...

Dziś podobni bohaterowie nie interesują, może dlatego, że coraz słabiej zajmuje nas już cały Scribe i jego świat *par excellence* teatralny, a prawdopodobniej dlatego, że nie posiadamy aktorki, któraby taką postać wskrzesić potrafiła.

Kto pamięta w tej roli Ciemską, a później Bakałowiczową, ten co do późniejszych prób żadnego złudzenia robić sobie nie może.

Były to artystki wytworzone i rozwinięte do doskonałości przez pewien repertuar, który gdy przestał wydawać potrzebne dla siebie talenta, z dzisiejszemi zasobami wskrzesnąć w żaden sposób nie może.

Dodajmy, że nietylko rodzaj, ale i siła zdolności pani Leszczyńskiej nie dorasta do trudnego zadania.

Artystka rozpraszała ją dobrowolnie na różne eksperymenta, które nie dały jej wszechstronności, bo tę daje tylko wielki talent — a zatarły wszelki ślad kierunku, w jakim kształciéby je należało.

Pani Leszczyńska zaczęła od ról charakterystycznych i te, zdaje się, najwięcej odpowiadały naturze jej uzdolnienia.

Ale wkrótce widzieliśmy ją już wszędzie, we wszystkich teatrach, we wszelakim repertuarze: salonowym, lirycznym, dramatycznym... nawet operetkowym i dziś, kiedy cofnąwszy się myślą do pierwszych występów, postawimy sobie zapytanie: w jakim właściwie kierunku postąpiła obiecująca z początku artystka — będziemy w kłopocie — bo w gruncie rzeczy pani Leszczyńska jest dziś tem, czem była odrazu — aktorką, która poruszając się na scenie z wielką swobodą, bierze tę swobodę za wszechstronność i podejmuje się każdej roli.

Otóż trzeba wniknąć w naturę tej swobody, a przekonamy się, że ona uniwersalnym nikogo uczynić nie może.

Pani Leszczyńska jest dzieckiem teatru, wzrosła w atmosferze teatralnej i znajduje się na scenie jak u siebie.

Przeświadczenie, że jest w domu, daje jej pewne *sans gêne*, nie sprzyjające bynajmniej twórczości, która wymaga wysiłku myśli, ekspensu uczucia — słowem pracy.

Śladu tej pracy w grze pani Leszczyńskiej (poza pamięciowem owładnięciem rolą) nie widzimy.

Artystka grywa role naiwne bez iskierki naiwności, uczuciowe i dramatyczne bez akcentów sercowych i patetycznych — ale jest swobodna i jak się ktoś wyraził w najlepszej wierze, „nic sobie nie robi z żadnej roli".

Miała to być pochwała, znacząca to samo, co „niema dla niej trudności"—sądzę jednak, że wziąwszy definicję dosłownie, znajdziemy w niej najlepszą gry pani Leszczyńskiej charakterystykę.

Istotnie, patrząc kolejno na różne postacie obfitego repertuaru pani Leszczyńskiej i widząc, jak w nich żadnego nie ma urozmaicenia, można dojść do przekonania, że artystce jest rzeczywiście wszystko jedno co gra, byle grała najwięcej, byle czuła się jaknajczęściej „u siebie w domu"—że owa swoboda sceniczna nie tyle z nadmiaru życia i temperamentu, ile raczej ze spokoju, pewności siebie wynika, że wreszcie obcując „u siebie" „w domu" z rozmaitemi bohaterkami, artystka chce być względem wszystkich jednakowo bez ceremonji i traktuje każdą jako jedną więcej rolę.

Improwizator za owoce niewyczerpanego natchnienia otrzymuje „napiwek” w pieniądzach lub naturze...

Muza niezawsze jest wymagającą...

= Po roku.

W dniu onegdajszym pani N. wstąpiła do sklepu jubilerskiego p. G. na Krakowskiem Przedmieściu, celem nabycia broszki.

Uprzejmy jubiler pokazywał mnóstwo broszek, między któremi jedna zwróciła szczególniejszą uwagę pani N., a mianowicie dość oryginalna w postaci dwóch złotych, artystycznie cyzelowanych kaczek, które stojąc naprzeciwko siebie na złotej ławeczce trzymają między dziobami kosztowną perłę.

Taką samą broszkę pani N. przed kilku laty ofiarowała do kościoła św. Aleksandra, jako *votum* i klejnot ten wraz z innemi przed rokiem został skradziony.

Pani N. nie dając poznać swego podejrzenia, bacznie jednak obejrzała broszkę i w rezultacie nabrała pewności, że to jest taż sama.

Chwilę więc zatrzymawszy się w sklepie i prosząc jubilera, aby ów klejnot z kaczkami dla niej zatrzymał, chce się bowiem namyślić, szybko zawiadomiła o swem odkryciu policję.

Wkrótce ajenci policyjni zjawili się u jubilera, który zainterpelowany o źródło nabycia broszki, wskazał niejakiego H. J., zajmującego się nabywaniem i sprzedażą klejnotów w mieszkaniu prywatnem na Nowym Świecie.

Ów H. J. zmieszał się na widok policji zjawiającej się u niego i dawał sprzeczne zeznania, na podstawie których został pociągnięty do odpowiedzialności za nabywanie przedmiotów pochodzących z kradzieży.

= Wypadek w tańcu.

Nocy wczorajszej, w czasie zabawy weselnej u Michała i Joanny Rutniaków na Pradze, w skocznym oberku przewróciła się jedna para.

Upadek ten spowodował przewrócenie się w jednej chwili kilku par następnych.

Powstał między tańczącymi popłoch i dały się słyszeć jęki bolesne przygniecionych.

Ochocza zabawa została przerwaną, gdyż jedną z druchen podniesiono ze złamaną ręką, a brat panny młodej, Kacper Rutniak, zwichnął nogę.

= Za swoje.

Drugie już w ciągu jednego roku dziecko podrzucono pod drzwiami mieszkania małżonków Jana i Karoliny Chołdyńskich na Nowej Pradze.

W kwietniu roku zeszłego była podrzuconą dziewczynka, którą bezdzietni Ch. przyjęli za swoją.

Teraz, a mianowicie nocy onegdajszej, podrzucono im dwumiesięcznego chłopczyka, do poduszki zaś była przypięta kartka, w której matka błagała na wszystko Chołdyńskich, aby się dzieckiem zajęli.

Rzewna prośba odniosła skutek.

= Otrucie emetykiem.

Zamieszkały pod nrem 16-ym na Pawiej Aron Figner, zamiast dwuwęglanu sody, wsypał na opłatek pełną łyżeczkę sproszkowanego emetyku.

Taka doza odrazu połknięta wywołała szalony skutek.

Ofiara własnej nieostrożności omal życiem nie przypłaciła fatalnej pomyłki.

Stan zdrowia Fignera, pomimo energicznej pomocy lekarskiej, jeszcze jest groźny.

= Pokąsanie.

W dniu wczorajszym w podwórzu domu pod nrem 24-ym na Dzikiej, pies właściciela posesji rzucił się na 13-letniego Mordkę Silbermana, który został straszliwie pokąsany.

Biednego malca po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej odwieziono do mieszkania rodziców na Smoczą.

Właściciel psa za wypuszczenie go bez kagańca został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

= Rozbiegany koń.

W dniu wczorajszym w alejach Jerozolimskich rozbiegał się koń, na którym jechał Adam Tumański.

Jeździec nie mogąc powstrzymać rumaka pędzącego z góry, spadł i poniósł bolesne obrażenia.

Rozhukany koń przewrócił nadto jakąś kobietę, która złamała rękę.

= Na odbudowę kaplicy.

Z powodu pożaru, który zniszczył w Dorpacie kaplicę katolicką wraz z mieszkaniem plebana, prof. Baudouin de Courtenay przesłał do niektórych redakcji wiadomość, iż bez pomocy ofiarności publicznej niepodobna myśleć o odbudowie.

Na odbudowanie kaplicy potrzeba 5,000 rs.

= Na odnowienie kościoła.

Z Garwolińskiego otrzymujemy sprawozdanie z przedstawienia amatorskiego danego w d. 6 ym b. m. w Żelechowie.

Przedstawiono z wielkiem powodzeniem trzy jednoaktówki pod tyt. „Podczas balu”, „Morderca”, „Z rozpaczy”.

Widowisko to, ściśle prywatne, zakończone zostało pięknym czynem ofiarności.

Bawiąca się młodzież zebrała między sobą składkę na odnowienie miejscowego kościoła w kwocie około 100 rs.

= Zadrzewienie plantów.

Zarząd kolei dąbrowskiej zamierza w r. b. zadrzewić znaczną przestrzeń plantów narażonych na zawieje śnieżne.

Wykonanie planu będzie polecone jednemu ze znanych specjalistów.

= Korespondencja z zagranicą.

Właściciel składu aptecznego w Radomiu, pan H., pozostając stale w stosunkach handlowych z zagranicą, prowadził całą swą korespondencję w języku polskim, listy zaś niemieckie zwracał nieodczytane.

Doprowadziło to do pożądanego skutku, gdyż, jak donosi *Gaz. rad.*, pan H. otrzymuje obecnie listy pisane czystą polszczyzną.

= Na rzecz studentów.

W Mińsku gubernjalnym odbędzie się dnia 20-go b. m. doroczny bal na rzecz studentów.

Zabawa ta cieszy się już oddawna ustaloną sławą i przynosi zawsze niezamożnym studentom znaczne zasiłki.

= Zaniechany projekt.

Podniesiona przez kupców lubelskich myśl utworzenia w mieście tem giełdy pieniężnej została zaniechana.

Natomiast świat handlowy m. Lublina nosi się z myślą urządzenia wielkich składów zbożowych, przy których mogłaby istnieć giełda produktowa.

= Dom koncertowy.

Inauguracja świeżo wybudowanego w Łodzi domu koncertowego odbędzie się w dniu 13-tym b. m.

W dniu tym, jak donosi *Dziennik łódzki*, danym będzie koncert na cele dobroczynne.

= Zebranie.

W końcu b. m. odbędzie się w Mińsku gubernjalnym ogólne zebranie miejscowego Towarzystwa rolniczego.

Na obrady oczekiwany jest liczny zjazd właścicieli ziemskich.

Przechodząc od ogólnej charakterystyki do szczegółowego wypadku, do popisu pani Leszczyńskiej w roli wicehrabiego de Letorrières, musimy przedewszystkiem zaznaczyć, że wszystko, co w tym razie dało się zrobić „swobodą”, było zrobione.

Ale „sztuka przypodobania się” młodziutkiego hrabicza, nietylko na swobodzie polega.

Składa się na nią wdzięk, wytworność, finezja, od czasu do czasu uczucie i w ogóle urok poezji, słowem żywioły, których nie znaleźliśmy w grze pani Leszczyńskiej.

Był to sobie wicehrabia operetkowy, chłopiec pospolity, chwilami może nawet zabawny, ale w sposób wystarczający dla teatru Małego i nie pozwalający ani na chwilę przypuszczać, ażeby mógł wszystkie serca kobiet i mężczyzn podbijać.

Nie podbił też tych widzów, którzy nie pozbyli się jeszcze wymagań artyzmu w szlachetniejszym stylu i którzy pojmują, że na odtworzenie postaci wicehrabiego de Letorrières innych potrzeba środków, innego w grze poziomu artystycznego.

Wypowiadamy to otwarcie, bo cenimy zdolności pani Leszczyńskiej i przykro nam patrzeć, jak je artystka zaniedbuje w gonitwie za *ilością* ról, które w wykształceniu aktorki nigdy *jakości* dobrze skierowanej nie zastąpią; wypowiadamy szczerze, bo oddawna już należało przypomnieć artystce, że *wszystko* grać może tylko zdecydowana wielkość, albo zdecydowana mierność. Pierwszą pani Leszczyńska być nie może, drugą przypuszczamy że być nie chce; ma więc artystka jedyną drogę wyjścia: obranie sobie pewnego najodpowiedniejszego zdolnościom repertuaru—a do tego nieodzowny jest jeden warunek:

Trzeba się zdecydować *co* grać i *gdzie* grać.

W. B.

Z sądów.

Zuchwalstwo ukarane.

Przed paru miesiącami donosiliśmy o zuchwałym postępku p. Gotlieba Schmermana, który pomyliwszy się co do sklepu, znieważył panią A. Żeglińską, utrzymującą skład spożywczy, za to jakoby sprzedała mu nieświeżą wędlinę.

Pani Ż. nie mogąc wytłumaczyć pomyłki, zniecierpliwiona wyprosiła niegrzecznego gościa za drzwi, ten jednak ośmielił się uderzyć ją laską w głowę.

Za taki postępek p. Gotlieb Schmerman został w dniu onegdajszym wyrokiem sędziego pokoju skazany na miesiąc aresztu.

Pani Ż. zgodziła się na propozycję skazanego, aby sprawę umorzyć, pod warunkiem jednak złożenia 1000 rs. na cel dobroczynny.

Pan Schmerman namyśla się i zakłada apelację. *A.*

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Reparacja pieców kaflowych.

Glina, którą jest wylepiana wewnętrzna strona pieców kaflowych, bądź to pod wpływem gorąca, bądź też wskutek przyczyn mechanicznych, jak raptownego wrzucania węgli lub poprawiania ognia pogrzebaczem, pęka powoli, a odpadając stopniowo małemi kawałkami bywa wygarnianą razem z popiołem, nawet niepostrzeżenie. Ponieważ glina ta sprzyja z jednej strony dłuższemu podtrzymaniu gorąca, z drugiej zaś zabezpiecza kafle od zbytniego przepalania się, restauracja więc w podobnym wypadku jest konieczną. Radzilibyśmy zamiast zwyczajnej gliny użyć do tej restauracji następującej kompozycji: wziąć potrzebną ilość mocnej, zwartej gliny, o ile możności czystej. Przemieszać ją z taką samą ilością na wagę proszku z utartej palonej cegły. Proszek ten powinien być dobrze utarty i przesiany. Rozrobić wszystko razem do potrzebnej konsystencji wodą, zawierającą w rostworze trochę zwyczajnej szarej soli. Garść soli na kwartę wody. Użytek wiadomy. Mularską kielnią lub poprostu ręką obrzuca się ściany pieca na wewnątrz do wysokości mniej więcej płomienia. Tego rodzaju glina wytrzymuje najwyższą temperaturę.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Amalja **Kulczycka,** panna, przeżywszy lat 65, opatrzona świętemi sakramentami, w dniu 13-ym stycznia 1887-go roku życie zakończyła. Pozostałe siostry zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w sobotę, to jest dnia 15-go stycznia, o godzinie **11-ej** zrana w kościele św. Aleksandra, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 3—120—

† Ś. p. Edmund **Stępkowski,** b. właściciel fabryk i obywatel ziemski, po długiej i ciężkiej chorobie w dniu 13 stycznia 1887 roku przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 58. W głębokim żalu pozostała żona, bracia, siostry i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 15-ym stycznia, to jest w sobotę, o godzinie **11-ej i pół** zrana w górnym kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. 2—134—

† Wyprowadzenie zwłok ś. p. Wiktorji z Wojcieszków **Sułkowskiej** odbędzie się dzisiaj o godzinie **1-ej** po południu, lecz nie z kaplicy przedpogrzebowej, a z domu przy ulicy Łuckiej № 15, o czem niniejszem zawiadamia się. —130—

† Ś. p. Eugenjusz **Wilde,** radca stanu, doktor medycyny, przeniósł się do wieczności, po długich i ciężkich cierpieniach dnia 11-go stycznia r. b., przeżywszy lat 53. Stroskana żona i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w piątek, to jest dnia 14 stycznia, o godzinie **11-ej** zrana z mieszkania (ulica Widok № 3), na cmentarz ewangelicko-augsburski. —133—

† Ś. p. Teofila z Frejtaków **Kozicka,** żona archiwisty powiatu skierniewickiego, w dniu 11-ym stycznia r. b., opatrzona św. sakramentami, zakończyła życie w Skierniewicach. Pochowanie zwłok nastąpi w dniu 14-ym stycznia na cmentarzu miejscowym, na które w smutku pozostały mąż zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —132

† W dniu 8-ym stycznia 1887 roku zmarł w Piotrkowie po długich cierpieniach ś. p. Władysław **Siemaszko,** urzędnik miejscowej izby skarbowej, o czem pogrążona w smutku żona zawiadamia przyjaciół, znajomych i życzliwych. 2—123—

† Jutro w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana, jako w 7-mą rocznicę śmierci odprawi się nabożeństwo za duszę ś. p. Stanisława **Szlaskiego,** w kościele św. Andrzeja przy placu Teatralnym. —111—

† W dniu 14-ym stycznia, to jest w piątek, o godzinie **11-ej i pół** zrana w kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Eleonory z Nenckich **Falęckiej,** zmarłej dnia 11-go stycznia r. b., na które pozostały mąż, syn i córki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—115—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 13-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Artykuł *Fremdenblattu* konstatuje, iż oświadczenia ks. Bismarka o stosunku Niemiec do Austrji, jakoteż o obojętności Niemiec względem spraw bułgarskich, potwierdzają tylko wyjaśnienia, jakie swego czasu złożył hr. Kalnoky w delegacjach. Niemcy, jako państwo przejęte pragnieniem pokoju, znajdą zarówno w Wiedniu, jak i w Petersburgu najzupełniejsze uznanie, gdyż i tam pragną wszyscy rozwiązania napotykanych dotychczas różnic w zapatry-

waniach przy pomocy pokojowego porozumienia. Stanowcze oświadczenia ks. Bismarka co do kwestji bułgarskiej sprawiły wszędzie głębokie wrażenie. Nie pozostaną też one bez wpływu i w Sofji, albowiem miejscowemu rządowi przypomną, iż sympatje Europy dla Bułgarji zaczynają gasnąć, skoro przekonano się, iż bułgarowie nie chcą brać w rachubę pokojowych interesów Europy.

Wiedeń 13 go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Z Konstantynopola donoszą do *Polit. Corresp.*, że Porta dwa razy wzywała Cankowa o przybycie do Konstantynopola w celu wyjaśnienia rzeczywistego położenia Bułgarji. Na pierwsze wezwanie Cankow odmówił i na powtórne dopiero zgodził się uczynić zadość życzeniu Porty. Powołanie Cankowa wywołało pewne zdziwienie w stolicy sułtańskiej, gdzie sądzą, że przyjazd jego niewiele się przyczyni do wyjaśnienia położenia, ale natomiast mieć będzie ten skutek, że urazi rząd bułgarski i osłabi wpływ Cankowa w jego własnem stronnictwie.

Wiedeń 13-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Neue freie Presse* w artykule rozumowanym, opartym na mowie ks. Bismarka, powiada, że związek z Niemcami, tak jak się przedstawia według wskazówek zawartych w tej mowie, jest dla Austrji bezpożytecznym a przynajmniej co do znaczenia swego niezrozumiałym.

Wiedeń 13-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Pol. Corresp.* donosi, że z inicjatywy Rosji podjęto układy w sprawie bułgarskiej, mające na celu utrzymanie pokoju.

Peszt 13-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Według artykułu *Pester Lloyda* sprawa bułgarska wcale nie posuwa się naprzód. Twierdzenia, że sytuacja polityczna się poprawiła, są albo łudzeniem się dobrowolnem, albo tajemnicą dyplomacji. Jeżeli Niemcy uważają za konieczne zbroić się względem Francji, to Austrja musi być uzbrojoną przeciw Rosji na wypadek niepowodzenia.

Berlin 13-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Voss. Ztg.* potępia rozdwojenie w obozie wolnomyślnych i wyraża przekonanie, że ks. kanclerz rozmyślnie zaostrza przeciwieństwa i dąży do utworzenia takiej większości, któraby uchwaliła monopole, zmianę konstytucji i projekta wojskowe. Ks. Bismark słusznie twierdzi, że Francja nie będzie przyśpieszała wybuchu, ale nie uspokoi się aż do rewindykacji Metzu i Strasburga.

Berlin 13-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu hr. Moltke przemawiał ponownie za uchwaleniem projektu rządowego na całe siedmiolecie. Ks. Bismark odpowiadał na wywody dep. Richtera.

Paryż 13 go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)—Dzienniki tutejsze przyjmują onegdajszą mowę ks. Bismarka w ogóle w duchu pokojowym, widząc w niej istotne postanowienie Niemiec zaniechania napadu na Francję i wykazując, iż Francja również nie myśli o zaczepianiu Niemiec. *Temps* utrzymuje, iż mowa kanclerza niemieckiego sprawi w całej Europie wielce uspakajające wrażenie.

Rzym 13-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Telegram ajencji Stefaniego powiada, iż Robillant podczas przyjęcia deputacji bułgarskiej powoła się na swoje oświadczenia w izbie i na akta księgi zielonej. Ma on deputacji oświadczyć, iż Bułgarja powinna poczuwać się do uległości dla swoich rosyjskich wyswobodzicieli. Nie można przypuszczać, aby Rosja w swoich działaniach chciała opuścić grunt traktatu berlińskiego. Bułgarowie powinni być umiarkowani i starać się o utrzymanie pokoju wewnątrz, a nie prowokować żadnych zawikłań zewnętrznych, gdyż wielka wojna musi być zawsze dla słabszego niebezpieczną. Jest to jedyna rada, jaką Robillant i rzymscy przyjaciele bułgarów mogą deputacji udzielić.

Rzym 13-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Deputacja bułgarska ma tu zabawić cztery lub pięć dni.

Konstantynopol 13-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Powszechną uwagę zwróciła długa, parę godzin trwająca audjencja, na jaką sułtan wezwał p. White. Pan White nie doręczył jeszcze swoich listów wierzytelnych.

Petersburg 13-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Zarządzający ministerjum sprawiedliwości, Manassein, mianowany został ministrem sprawiedliwości a członek rady państwa, Wiszniegradzki, zarządzającym ministerjum finansów. Prezydujący komitetu ministrów, Reitern, otrzymał przy Najwyższym reskrypcie ozdobiony drogiemi kamieniami portret Najjaśniejszego Pana do noszenia na piersiach na wstędze orderu św. Andrzeja. Równocześnie sekretarz stanu Reitern uwolniony został od obowiązków prezydującego komitetu ministrów, z pozostawieniem w innych godnościach i obowiązkach. Prezydujący departamentu praw baron Nikolay otrzymał przy Najwyższym reskrypcie order św. Andrzeja. Minister finansów Bunge mianowany został członkiem rady państwa i przewodniczącym komitetu ministrów. Komendant Cesarskiej głównej kwatery Richter i towarzysz ministra finansów Nikołajew mianowani zostali członkami rady państwa. Gubernator tulski Uszakow i penzeński Tatiszcw mianowani senatorami. Obdarzeni przy Najwyższych reskryptach członkowie rady państwa: jenerał Werygin orderem św. Włodzimierza I ej klasy; sekretarz stanu Peretz orderem św. Aleksandra Newskiego; Gałagan orderem Orła Białego; Żeleznikow i Derbiz orderami św. Włodzimierza II-ej klasy. Senator jenerał Kreic otrzymał przy Najwyższem piśmie order Aleksandra Newskiego z ozdobami brylantowemi. Członek rady państwa Flisz otrzymał godność sekretarza stanu Najjaśniejszego Pana. Towarzysz głównoprezydującego komisji kodyfikacyjnej senator Markus mianowany rzeczywistym radcą stanu. Naczelnik okręgu zariabszańskiego jenerał Jafimowicz mianowany gubernatorem wojennym prowincji samarkandzkiej. Komenderujący wojskami okręgu kazańskiego jenerał Meszczerinow i komendant drugiego korpusu Firks otrzymali brylantowe oznaki orderu św. Aleksandra Newskiego. Prezydujący rady medycznej Zdekauer mianowany rzeczywistym tajnym radcą. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych Plewe otrzymał order św. Włodzimierza II-ej klasy. Dyrektor departamentu spraw publicznych przy ministerjum spraw wewnętrznych, Zaike, otrzymał złotą tabakierkę z brylantami i portretem Najjaśniejszego Pana.

Telegramy handlowe.

Berlin 13 go stycznia.

Sytuacja mało się zmieniła w porównaniu z wczorajszą. Na giełdzie panowało usposobienie mocniejsze i ruch bardziej ożywiony. Kursa wartości spekulacyjnych pozostały prawie bez zmiany. Akcje kredytowe obniżyły się w kursie o 3 marki. Wartości bankowe część znaczną strat wczorajszych odzyskały. Wartości kolejowe prawie niezmienione w kursie. Na polu rent obcych usposobienie dla rosyjskich dosyć dobre, choć zwyżka bardzo skromna—ruble jeszcze z powodu zakupów pokryciowych nie tylko utrzymały się, ale nawet dosyć pokaźnie podniosły się w kursie. Żyto w obu terminach o pół marki niżej notowane.

Berlin 13 go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	191 —	Akcje kredytowe .	481.—
Weksle na Warszawę	190 90	Listy zast. ser. I-ej	60.20
Wek. na Peters. krótk.	190.20	Weksle na Lon. krótk.	20.38⁵
Wek. na Peters. dług.	188 90	„ „ „ długot.	20.24
Bil. ban. ros. na dost.	191 25	Żyto w tow. gotow.	132.50
Wschodnia poż. II em.	53.90	Żyto na jesień .	132 75

Petersburg 10-go stycznia.

Weksle na Londyn	$22^7/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$247^3/_4$
„ „ II-ej emisji . . .	227
Półimperjały	8.77

Zwyżka kursu rubli w Berlinie wczoraj wyniosła 70 fen. w tranzakcjach kasowych i 75 w końcomiesięcznych. Jest to stosunkowo znaczna zwyżka, jak na przyczyny, które ją spowodowały a mianowicie zakupy pokryciowe regulacyjne. Przypuszczać ztąd należy, że wpływy mów w parlamencie niemieckim wypowiedzianych, okazały się korzystne i że zapewnienia księcia kanclerza przyjęte zostały z wiarą i ufnością. Prawdopodobnie też i raport p. ministra skarbu, przedstawiający stan finansów rosyjskich, dobre musiał wywrzeć wrażenie. Giełda warszawska wczoraj nie wierzyła obietnicom zwyżki rubli i trzymała się dosyć wysokich kursów dla walut obcych—dlatego też dziś spodziewać się można zniżki silniejszej, jeżeli szacowania poranne powrotu do dotychczasowej niechętnej dla rubli dążności nie wykażą. Kurs 191.25 m. za 100 rs. odpowiada notowaniu $52.28^3/_4$ rs. za 100 m. bez kosztów tranzakcji, czyli mniej więcej 52 40. Notowania dnia poprzedniego były 190.30, 190.50, 484, 133, 133.25.

J. Wł.

Gdańsk 12 go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	8.40
„ „ regulacyjna bieżąca	$7.97^1/_2$
„ „ na dost. wiosenną.	$7.92^1/_2$
Żyto cena najwyższa za polskie.	4.75
„ , regulacyjna	4.75
„ „ na dostawę wiosenną	4.90
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 11-go stycznia 1886 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 118 — 123, średnia 110—116, ordynaryjna 104—108

Żyto: wyborowe 83 — 85, średnie 80 — 82, ordynaryjne 75 — 78.

Jęczmień: wyborowy 85—89, średni 77—83, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 82—85, średni 75 — 78, ordynaryjny 68—73.

Gryka: 70—75.

Groch: 80—90; 68—77.

Kasza jaglana wyborowa 95—110.

B. Werner et Comp.

— *Warszawskie Towarzystwo dobroczynności* ma honor podać do wiadomości osób interesowanych, że kasa groszowa przy ulicy Nowolipki w ochronie 13-ej, chwilowo dotąd zamknięta, z d. 1-ym stycznia 1887 r. otwartą została i czynności swe tak jak poprzednio odbywać będzie.

Prezes administracji ogólnej *Szwede.*
Członek sekretarz Towarzystwa *J. Heppen.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty.			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6	45 wiecz.	9	20 rano
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr. 478c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 2 (14 Января 1887 г.
Za Redaktora Franciszek Olszweski. — Wydawca Gustaw Gebethner.